Rok II. | Łódź, Czwartek, dnia 3 Marca 1910 roku. | Nr. 17.

WIADOMOŚCI *** *** MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.

Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Z dziedziny hygieny.

—:— (*C. d.*)

Do symptomatów dziedzicznego zwyrodnienia, spowodowanego trucizną napojów spirytusowych należy też próchnienie zębów. Dokładne zbadanie zębów u 398 robotników dało następujące zestawienie:

Przeciętna spróchniałych zębów:					
w wieku lat: 16-20	21—25	26—30	31—35	36—40	41—50
wcale nie pijący trunków 0,5	0,9	2,2	2,6	4,4	5,3
pijący trunki 1,8	2,8	5,2	7,9	9,3	12,9

Następująca zaś tablica wykazuje związek bezpośredni między zatruciem alkoholem ze strony ojca, a zapadnięciem na suchoty i cierpienia nerwowe zarówno samego ojca, jak i dzieci:

Cztery kategorye ojców rodzin—pijących.	Liczba wypadków.	Suchoty u ojca	Suchoty u dziec	Cierpienia nerwowe i choroby umysłowe u ojca	Cierpienia nerwowe i choroby umysłowe u dzieci
		% wypadków			
I Pijący czasami umiarkowanie .	188	4,3	14,8	1,1	7,9
II Pijący codziennie umiarkowanie . . .	240	5,8	14,0	2,5	13,6
III Nieumiarkowanie pijący . . .	128	10,2	22,1	2,3	17,2
IV Znany pijak . . .	103	13,6	29,3	2,9	24,2

Wpływ używania spirytusowych napojów na zapadanie samego ojca na suchoty [1]) jest bardzo wyraźny. Różnice

[1]) Doktór Kramer z Rygi w 3 zeszycie XXI tomu dzieła: „Archiv für Laringologie" świeżo wydrukował znakomity artykuł, w którym opisuje wyleczenie zupełne ciężkich suchot gardlanych za pomocą promieni słonecznych—u pewnego Warszawskiego kupca. Pacyent siada przed pulpitem drewnianym, który każdy stolarz może zrobić. Do pulpitu przymocowana łatwo obracająca się deseczka ze zwyczaj-

w ilości wypadków suchot i chorób nerwowych wśród dzieci umiarkowanych i nieumiarkowanych pijaków są nader uderzające. Czysty wpływ alkoholu na niniejszej tablicy nie jest jednak jeszcze zupełnie wyraźny. Grają tu pewną rolę chroniczne cierpienia ojców i matek, które mogły powstać wskutek innych przyczyn, niż używania trunków. Dlatego też w następującej tabliczce opuścimy te rodziny, w których jedno lub oboje z rodziców cierpieli na jakąś chorobę chroniczną. W tablicy tej są dokładne dane co do używania trunków rozpalających przez ojca aż do czasu poczęcia dziecka, oraz dane co do występowania suchot oraz chorób nerwowych i umysłowych u dzieci:

Cztery kategorye pijących ojców rodzin.	Liczba wypadków.	Suchoty dzieci.	Cierpienia nerwowe i choroby umysłowe u dzieci.
		% wypadków	
I Pijący czasami umiarkowanie .	149	8,7	4,0
II Pijący codziennie umiarkowanie	169	10,7	6,5
III Nieumiarkowanie pijący . .	67	16,4	6,0
IV Pijak	60	21,7	25,0

Na powyższej tabliczce, jeszcze wyraźniej niż na poprzedniej, widzimy związek ścisły pomiędzy chronicznem zatruwaniem napojami spirytusowemi ze strony ojca (lub matki), a odpornością przeciw zapadaniom na suchoty i na cierpienia nerwowe.

Trzeba też zauważyć, iż podane tu liczby są małe zbyt, gdyż w badanych rodzinach nie wszystkie dzieci dożyły do tego wieku, w którym ujawniają się symptomaty suchot i cierpień nerwowych.

Z powyżej wyszczególnionych badań statystycznych widzimy, że do rzadkich nadzwyczajnie wypadków należy, by córka pijaka była w stanie karmić swe dzieci. Za regułę można przyjąć: gdy ojciec jest pijakiem, córka traci zdolność do karmienia dzieci i zdolność ta już bezpowrotnie stracona dla wszystkich przyszłych pokoleń. Niezdolność do karmienia łączy się z innemi oznakami zwyrodnienia, a szczególniej z utratą odporności przeciw rozmaitego rodzaju chorobom, cierpieniom nerwowym, suchotom, próchnieniu zębów. Dzieci zostają odżywiane w niedostateczny sposób, i wskutek tego zwyrodnienie f i z y c z n e i m o r a l n e wzrasta z pokolenia w pokolenie, prowadząc w końcu przy nieustannych męczarniach życiowych do zagłady rodu.

Ubolewamy, gdy napełniają się zakłady dla chorych i zwyrodniałych dzieci, nawołujemy o powiększanie liczby szpitali dla waryatów, idyotów, czytając pisma litujemy się nad przewrotnością małoletnich przestępców. Zapominamy jednak, iż te choroby i przestępstwa dzieci zawdzięczają ojcom, którzy oddawali się pijaństwu.

(C. d. n.)

---

nem tualetowem lustrem. Światło słoneczne, odbijające się w lustrze wpada w usta chorego, a ztąd za pomocą lusterka gardlanego skierowywa się w gardło. Tak się powtarza 2-3 godziny codziennie. Za pomocą promieni słonecznych, stosowanych przez szkła powiększające leczą też straszną chorobę w i l k a czyli suchoty twarzy, nawet bardzo zadawnione, ze znakomitem powodzeuiem.

O żywopłotach z jodły i sosny.

O pożytku, jaki przynoszą w gospodarstwie żywopłoty, nie trzeba się rozwodzić, gdyż jest aż nadto widoczny zwłaszcza przy drobnych gospodarstwach. Żywopłot raz zasadzony rośnie długie lata, a z biegiem czasu nie tylko nie wymaga naprawy, lecz owszem staje się mocniejszy i coraz więcej spoisty. Żywopłoty iglaste mają tę wyższość nad liściastymi, że nie ulegają uszkodzeniu przez zwierzęta domowe, więc nie trzeba ich okopywać ani ogradzać, gdy liściasty żywopłot nie ogrodzony—niedługo potrwa. Niechęć do iglastych żywopłotów tłomaczy się ich powolnym wzrostem. Ale to słusznem jest tylko do pewnego stopnia, gdyż wzrastanie iglastych żywopłotów jest nie wido-

czne tylko przez czas pewien po zasianiu lub posadzeniu, atoli po czterech latach wzrost postępuje szybko, o ile oczywiście grunt nie jest zbyt jałowy. Jodła i sosna przyjmuje się na każdym gruncie, nie znosi tylko miejsc bagnistych i zbytniej wilgoci.

Gdy miejsce pod żywopłot przeznaczone jest wilgotne, należy nawieźć ziemi, czyli uczynić na całej przestrzeni — przeznaczonego pod żywopłot miejsca, pagórek szeroki na łokieć i na tym wzgórku siać, lub sadzić drzewo.

Jeżeli chcemy mieć żywopłot dwurzędowy, to należy uczynić dwa nasypy. Gdy zaś grunt jest suchy, należy pługiem przeprowadzić brózdę na 8 cali i poprawić ją radłem bez skrzydeł jeszcze 8 cali głębiej. Radło bez skrzydeł tylko wzruszy dobry pokład ziemi, lecz nie wyrzuci na zewnątrz. W ten sposób uczyniony rów będzie głęboki około 16 cali.

Jeżeli żywopłot ma być jednorzędowy, to szerokość wzruszonej ziemi powinna wynosić trochę więcej niż łokieć. Jeżeli zaś dwurzędowy, to między nimi należy zostawić miejsce nietknięte szerokie na łokieć. W ten sposób należy przygotować grunt na rok przed zasianiem lub zasadzeniem, by przez ten czas skiby ziemi dostatecznie skruszały. Potem jednak trzeba je szpadlem lub broną pokruszyć.

Jeżeli łatwo można dostać sadzonki jedliny lub sosny, to najlepiej będzie z nich skorzystać, byleby nie były wyższe nad łokieć i lepiej je sadzić na równej wysokości ze skibami zoranej ziemi; wyższe sadzonki, zwłaszcza gdy ziemia nie dostatecznie się odleży, przyjmują się z trudnością.

Sadzić najlepiej z jesieni w przygotowane doły, gdzie należy podrzucić ze 2 łopaty zwietrzałej ziemi.

Sadzić trzeba w tej samej głębokości, w jakiej rosły tam skąd je wyjęto i nie rzadziej nad 10 — 12 cali jedno od drugiego, albo bliżej, bo wiele ich uschnie. Zbyteczny gąszcz można zawsze przerzedzić.

Gdy zaś nie można dostać sadzonek należy kupić nasiona, lub zebrać je późną jesienią z opadłych w lesie szyszek i zasiać wiosną.

W tym celu na przygotowanym gruncie należy zrobić brózdę głęboką na półtora cala, tam nasadzić nasienia jedno od drugiego w odległości półtora do dwóch cali i przysypać. Przerzedzać należy następnej wiosny. Pierwszego lata po zasadzeniu lub posianiu, należy starannie wypielać chwasty kilkakrotnie, tak samo należy czynić i w latach następnych. Gdy już drzewka wzrosną na łokieć, wtedy pielenie jest zbyteczne, wyjąwszy gdyby chwasty bardzo się rozrastały.

Więcej zabiegów — takie żywopłoty nie wymagają.

KRONIKA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

—:—

— Wobec mnożącej się demoralizacyi i pornografii w teatrach i kabaretach, ministeryum spraw wewnętrznych specyalnym okólnikiem do gubernatorów przypomina, aby policya baczną na to zwracała uwagę i przeszkadzała cynizmowi.

— Ministeryum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, aby w Królestwie Polskiem wydawano osobne paszporty mężatkom w tym wypadku, jeżeli się okaże, iż mąż źle obchodzi się z żoną.

— Ministeryum spraw wewnętrznych pozwoliło na zwołanie w Warszawie w lecie r. b. zjazdu polskich lekarzy chirurgów.

— Na mocy rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych, apteki będą mogli utrzymywać nie tylko wykwalifikowani farmaceuci, ale i niefachowcy, a także instytucye społeczne i zarządy miejskie.

— Właściciele cegielni pod Warszawą zawiązali syndykat, co bezwątpienia wpłynie na podwyższenie cen cegły.

— Maszyny do szycia firmy „Singer“ często bywają sprzedawane na raty —z tym warunkiem, że przed zapłaceniem całkowitej należności maszyna nie jest własnością nabywcy, który też odpowiada za jej uszkodzenie lub stratę. skutkiem tego działy się wielkie nadużycia i wyzysk niezamożnych szwaczek. Obecnie senat wyjaśnił, że kupujący maszynę na raty, nabywa ją odrazu na swoją własność i ma prawo rozporządzać nią według swego upodobania.

— Otwarta została w Warszawie ochronka „Mojego Pisemka.“ Ochronka ta powstała z drobnych ofiar dziatwy, która prenumeruje i czyta „Moje Pisemko“.

— W różnych punktach kraju budzi się wiosna. Rośnie trawa, drzewa wypuszczają zielone pąki, ptastwo wędrowne wcaca z ciepłych krajów. Nawet w Petersburgu pogoda jest tak ciepła, że bzy i topole pokryły się zielonymi pączkami.

— Z różnych stron kraju donoszą, że mnożą się napady bandyckie.

— W Kazaniu otwarto wyższe kursa teologiczne dla kobiet. Jest to pierwsza tego typu uczelnia w Rosyi.

* Powstał projekt budowy nowej linii kolejowej, któraby łączyła bezpośrednio Warszawę z Poznaniem.

* W gmachu seminaryum ś. Sulpicyusza w Paryżu wkrótce ma być urządzone sławne muzeum „du Luxembourg.“ Wszystkie budynki ulegną gruntownej restauracyi i odpowiedniej przeróbce, na co rząd francuski zamierza wydać milion czterysta tysięcy franków.

* **Walka o szkołę we Francyi.** Trybunał w Reims d. 26 lutego sądził sprawę, jaką wytoczyło arcybiskupowi Reims'u kardynałowi Luçon Stowarzyszenie nauczycieli francuskich z powodu jego listu pasterskiego. Sąd uznał winę kardynała i skazał go na zapłacenie 500 franków grzywny.

Toż Stowarzyszenie wytacza proces biskupowi z Laval—Grellier'owi.

Mer z Pommerieux, za to że zmuszał nauczyciela w swojej gminie do nieużywania podręczników wyklętych przez biskupów, został uwolniony od obowiązków.

* Okradanie kościołów we Francyi przybiera formy monstrualne. Dnia 24 lutego złodzieje dostawszy się do dzwonnicy kościoła w la Loyère, zdjęli dzwon wagi 600 funtów, włożyli go na wóz i najspokojniej odjechali.

* W Ameryce powstał śmiały projekt przerwania lodowców na granicy oceanu Północnego i Atlantyckiego. Skutkiem tego ciepłe prądy wody przedostałyby się z oceanu Atlantyckiego do brzegów Kanady, Grenlandyi, Labradoru i Nowej Ziemi i zmieniłyby klimat tych krajów. Niegdyś, jak wykazują wykopaliska, klimat tu był o wiele cieplejszy, co świadczyłoby, że lodowców dawniej nie było. Projektowane jest rozbicie lodowców dynamitem, poczem ciepły prąd wody nie dopuściłby do uformowania się nowych lodów.

* Na pograniczu turecko-bułgarskiem wynikły starcia zbrojne. Po stronie tureckiej była czynna artylerya.

Z ŻYCIA MARYWICKIEGO.

Fanatyzm prześladowczy. Do jakiego stopnia zdziczenia i upadku moralnego doprowadzony jest lud rzymsko-katolicki u nas, świadażą dzieje Maryawityzmu na Kurpiach. Jest to nieprzerwany szereg męczeństwa, jakie maryawici w tym ciemnym, zacofanym zakątku polskiej ziemi, ponoszą od swoich współbraci. Wyjmujemy z tej martyrologii jedną kartkę.

W Szafarni, wiosce należącej do gminy Dylewo, w powiecie Ostrołęckim, mieszka maryawita Józef Kaczyński, który wraz ze swoją rodziną uczęszcza do kościoła maryawickiego w Długim Kącie, o dwie mile od Szafarni. Sąsiedzi Józefa Kaczyńskiego, rzymscy katolicy, chcąc go zmusić do odstępstwa od Maryawityzmu, używali różnych sposobów, jakie im ich okrucieństwo i fanatyzm dyktowały. Wlewali Kaczyńskiemu naftę do studni, chcąc mu zatruć wodę, przewrócili mu obórkę, siedem razy wybili mu doszczętnie wszystkie szyby w oknach.

Ostatni raz wybito nieszczęsnemu maryawicie okna w ubiegłym miesiącu lutym. Kaczyński wszystkie te gwałty znosił cierpliwie, a widząc że wprawianie szyb na niewiele się przydaje, zabił okna deskami. Lecz prawowierni rzymscy katolicy dopóty bili w zabite okna kamieniami, aż połamali wszystkie deski.

Wprawdzie Kaczyński udawał się pod opiekę władz miejscowych, lecz wydelegowany na śledzto strażnik nie mógł jakoś wpaść na ślad złoczyńców i przeszkodzić krzyczęcemu nadużyciu. Miejmy jednak nśdzieję, że władze bezpieczeństwa publicznego wezmą się energicznie do wytępienia tego szczególnego bandytyzmu.

Błonie, (gub. Warsz.) Otrzymujemy list następujący:

Przewielebny Ojcze Redaktorze! Prosimy najuprzejmiej o wydrukowanie słów kilku wiadomości z naszego Błonia. Bracia nasi prawowierni, a szczególniej niewiasty nie mogą pogodzić się z tem, że my maryawici istniejemy jeszcze w Błoniu, w tem Błoniu, gdzie użyto w 1906 roku wszelkich środków średniowiecznych do pokonania nas fizycznie i materyalnie. Odbył się tu krwawy pogrom, w którym zabito maryawitkę i około 30 osób poraniono mniej lub więcej ciężko; wydalono

z folwarków, z cegielni i z innych robót robotników; usuwano maryawitów z mieszkań rzymsko-katolickich i t. d. To ostatnie jeszcze i teraz od czasu do czasu się powtarza.

Do maryawitów przyłączył się niedawno b. ławnik sądu gminnego w Błoniu L. Mosakowski. Mieszkał w domu właścicielki rzymsko-katoliczki. Ta dowiedziawszy się, że M. został maryawitą i członkiem zarządu parafii Błońskiej, kazała mu wyprowadzić się z mieszkania przed końcem nawet roku. Gdy groźba i wymysły jej nie pomagały, wywarła swój gniew „świętej“ gorliwości w ten sposób, że poleciła córce swej potłuc szafę z rzeczami Mosakowskiego, przyczyniając mu przez to sporą szkodę.

Ale ciekawy mamy jeszcze fakt do opisania — gorliwości kapłańskiej w Błoniu, jak to właśnie „powiększa“ się w kancelaryach parafialnych liczba „nawróconych maryawitów na podstawie statystyki urodzeń. Maryawita Orlikowski ochrzcił swoje dziecko w kaplicy maryawickiej. Sporządzony został akt w magistracie. W kilka tygodni to samo dziecko było powtórnie ochrzczone z innego imienia w kościele rzymsko-katolickim w Błoniu przy takich okolicznościach.

Pewna „prawowierna“ kuzynka Orlikowskiego, słysząc kazania swych księży o nieważności Sakramentów św. u maryawitów, tak głęboko wzięła sobie do serca nauki swych pasterzy, że skorzystawszy z nieobecności Orlikowskiego w domu i choroby jego żony, zaniosła dziecię do swego księdza, aby „ważnie“ ochrzcił. Sporządzony został akt urodzenia: „Dnia tego, a tego stawił się osobiście Win. Orlikowski i przedstawił nam dziecko“ i t. d. I stało się, że Orlikowski ma teraz w jednem dziecku dwóch synów: maryawitę i rzymskiego katolika. Ksiądz proboszcz z Błonia wraz ze swoim organistą, sporządzającym metryki stanu cywilnego, będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Nadto ksiądz apostołuje po folwarkach, żeby nie przyjmowano służby maryawickiej; mamy na to świadków.

L. M.

W. O.

Błonie 10 lutego 1910 r.

Z PRASY.

Fanatyzm rzymskich księży. Nie dawno temu umarł w Łowiczu rejent ś. p. Konstanty Konopacki. Zmarły był człowiekiem powszechnie szanowanym dla swych zalet i pracy społecznej. To też cały Łowicz postanowił uczcić pamięć jego licznym udziałem w obrzędzie pogrzebowym. Nieboszczyk jednak naraził się księżom rzymskim przez swoje zamiłowanie oświaty i postępu i przez popieranie towarzystwa Kultury Polskiej. Brutalność i nietolerancya kleru rzymskiego doszła do tego, że wydelegowany na pogrzeb ksiądz — w czasie mowy pogrzebowej—jął bezcześcić pamięć zmarłego rejenta, co wywołało na cmentarzu zamieszanie i głośne protesty. Nie dosyć na tem. Proboszcz miejscowy wystąpił w „Dzienniku Powszechnym“ z ostrą krytyką mowy, jaką miał nad grobem nieboszczyka dr. Stanisławski — i nazwał mówcę „matadorem bezwyznaniowości“ a jego mowę „plunięciem na wszystko co katolickie, co tchnie chrześcijanizmem“. Wobec tego dr. Stanisławski wydrukował swą mowę w „Nowej Gazecie“ № 90, aby dać ogółowi możność prawdziwego sądu o rzeczach. — Przytoczywszy list i mowę dr. Stanisławowskiego „Nowa Gazeta“ pisze:

„Gdy się tę mowę czyta i zestawia ją z zarzutem ks. Karpińskiego, że „była plunięciem na wszystko, co katolickie, co tchnie chrześcijanizmem“ — to doprawdy nie można wyjść ze zdziwienia, do jakich absurdów prowadzi zaciekłość demagogii klerykalnej na prowincyi.“

Dobrze, że panowie publicyści i inteligenci na sobie samych doświadczają wartości moralnej i kulturalnej rzymskiego kleru, bo to im zapewne otworzy oczy, które tak często — na zacofanie stamtąd płynące—mają zamknięte.

Uczciwy głos. Kwestya uposażenia służby folwarcznej w naszym kraju oddawna domaga się sprawiedliwego załatwienia. Jest to jedna z największych bolączek naszych stosunków społecznych. Często też podnoszą się głosy w tej sprawie. Rzadko jednak znajdzie się ktoś, ktoby zechciał przyznać służbie folwarcznej, tym białym murzynom, upośledzonym moralnie, fizycznie i majątkowo, — prawa człowieka i obywatela kraju. To też każdy głos uczciwy należy notować jako pocieszający objaw zmiany na lepsze.

W № 57 „Gazety Warszawskiej“ nieznany autor, podpisany psudonimem *Ziemianin*, występuje w obronie służby folwarcznej, żądajac polepszenia warunków jej bytu. Oto niektóre postulaty ludzkiego Ziemiania:

1) O żadnej porze roku nie budzić służby folwarcznej przed godz. 4-tą.

2) W zimie nie żywić krów służbowych samą tylką słomą i plewami, lecz dodawać pewną ilość koniczyny lub siana.

3) Zaprowadzać higieniczniejsze mieszkania dla służby. Nie każdy może stawiać nowe domy, ale przy dobrych chęciach, każdy mógłby opatrzeć te, co są, zatroszczyć się o należyte zasmarowanie dziur i porobić lufciki. Wiele osób znajdzie, że lufcik jest zbyteczny, bo go używać nie zechcą, mogę wszakże upewnić, opierając się na własnem doświadczeniu, że nie chcą tylko z początku, po niejakim czasie, z małym wyjątkiem, zrozumieją i odczują potrzebę wietrzenia izby.

4) Usunąć rozpowszechniony, bardo niesprawiedliwy zwyczaj płacenia posyłce mniej, niż najemnikowi z wioski, chociaż ten ostatni najczęściej wychodzi do roboty później niż swoja posyłka.

5) Zamożniejsi tylko mogą sobie pozwolić na zakładanie ochron, ale każda prawie ziemianka mogłaby roztoczyć opiekę nad dziatwą służby swojej, a jest to niezawodnie najlepszy sposób poprawienia w przyszłości stosunku i złagodzienia ich niechęci do dworu.

Na zakończenie potrącę o trudną sprawę zabezpieczenia służby folwarcznej na wypadek starości lub niezdolności do pracy. Coraz częściej dają się słuszeć głosy, wołające o załatwienia tej porzeby.

Dałby Bóg, aby ziemianie nasi skorzystali z tej uczciwej rady i choć cokolwiek ulżyli doli swych pracowników.

O uprawie ziemniaków, buraków i marchwi.

(C. d.)

Nas jednak powinien jeszcze jeden sposób produkowania kartofli żywo zajmować z powodu swej praktyczności i wielkich korzyści, jaki dać może zwłaszcza w blizkości dużych miast. Chcę mówić o uprawie gatunków wczesnych czyli rychlików. Rola powinna być w dobrej, starej kulturze, nie świeżo nawożona, a sadzenie powinno jak najwcześniej nastąpić, jak tylko na wiosnę można do roboty przystąpić. W tym celu należy robić w odległości 20 cali od siebie małe rowki na 4 cale głębokie i sadzić w równych odstępach dobrze rozwinięte, zdrowe kartofle i przykryć takowe miałką ziemią. Dla ochrony od mrozów należy przykryć te rzędy krótkim, starym końskim, albo lepiej torfiastem bydlęcym

---

6)

Łaska papieża.

„Wczoraj późnym wieczorem wyszła ona po całodziennym skwarze do swego gaiku. Pozwoliłam jej bezpiecznie samej odejść, gdyż i czegóż wreszcie mogłabym się obawiać? Ogród nasz, opasany jest grubym i wysokim murem... Noc była prześliczna, a księżyc tak jasne światło rzucał, że czytać niemal przy niem było można... Nie obawiałam się — nieszczęsna — żadnego niebezpieczeńdla mego dziecka. Tymczasem to, co się stało, co później ledwo z jej rozgorączkonych ust wydobyć mogłam, jest tak strasznem, że mi na wspomnienie samo skóra cierpnie, i że dotąd ani serca uspokoić, ani też ładu w skołatanej głowie zaprowadzić nie mogę...

„Paulinka — jak mi dziś wyznała — idąc do gaju różanego splatała z kwiatów wianuszek i nuciła sobie piosenkę. I jak to codzień, skierowała swe kroki do nowego posągu, umieszczonego już na piedestale, do „swego bożka“ — jak żartobliwie mawiała. Może ten żart był grzechem, może nie podobał się Bogu? Może sama myśl uwieńczenia puklistych kędziorów owego piekielnika była występkiem? Czy ja wiem?... Dość, że moja córka, uśmiechając się, wspięła się na cokół, nie myśląc nic złego... Kierowana dziecinną pustotą, wyciągnęła już ręce, by położyć wieniec na głowie fauna, gdy naraz... ręce marmurowego posągu wydłużyły się, schwytały ją w objęcia, a usta marmurowej postaci — ożywiane gorącym oddechem, szukały jej ust... Biedaczka krzyknęła z przerażenia nieludzkim głosem, całą siłą wyrwała się z objęć ducha, zeskoczyła z piedestału i zemdlała. Padając na ziemię słyszała — jak przez sen — łoskot jakiś ciężki i jęk... Krzyk mojej córki usłyszałam. Sercem macierzyńskiem odczułam niebezpieczeństwo. Przy-

nawozem i tak zostawić aż do puszczenia kiełków. Jak się tylko kiełki nad ziemią pokazują, usuwamy nawóz, aby im w rozroście nie przeszkadzał. Zostawimy go jednak pod ręką, aby w razie potrzeby znowu kiełki przykryć, np. jeżeli się zanosi na przymrozek w nocy. Nawóz można zastąpić plewami, trocinami, strączynami od łubinu i t. p. Gdy już obawa przymrozków minęła, należy krzaczki w sposób zwykły obrabiać, motykować, opelać i t. p. Jeżeli krzaczki nie ucierpiały od mrozów, można już w lipcu mieć bardzo ładne kartofle.

Na domową potrzebę można podbierać najlepiej rozwinięte ostrożnie, ale trzeba znowu korzonki i zawiązujące kartofelki dobrze przykrywać, ażeby przy tej manipulacyi nie ucierpiały, bo połamane kiełki już wczesnych kłębów nie dają.

Jeszcze wcześniejsze kartofle możemy mieć utrzymując inspekta, które przy trochę dobrej woli każdy urządzić sobie potrafi. W inspektach zostawimy kartofle tylko do czasu wypuszczenia kiełków na długość 2 i pół cala. Gdy to nastąpi, sadzimy takowe w równych odstępach w umyślnie przygotowanych rowkach, bacząc przytem pilnie na to, żeby kiełki nie były uszkodzone. Jeżeli obawiamy się przymrozków nocnych, to należy delikatne kiełki przykrywać matami, słomą lub nawozem. Kiełkowanie kartofli możemy też wywołać, trzymając kartofle w cienkich warstwach na półkach, wystawionych na działanie promieni słonecznych. Przy wysadzaniu takich kartofli jednak, jak się rzekło, koniecznie trzeba zachować wielką ostrożność, aby kiełków i korzonków nie uszkodzić.

Do sadzenia należy używać tylko gatunki znane ze swego wczesnego dojrzewania. Takich gatunków jest dużo. Naprzykład: żółty i czerwony gatunek sześciotygodniowy Juwel, Król wczesnych, Early Vermont, wczesne róże. Najlepszy jest Marjolin hative. Do najnowszych gatunków należy Victor-kartofel. Jest mączysty, ma skórkę delikatną i bardzo smaczny.

Produkowanie wczesnych gatunków jest dla gospodarza najkorzystniejsze. Kartofle opuszczą wczas rolę i takową możemy jeszcze mięszanką obsiać, aby mieć doskonałą paszę dla inwentarza. Za rychliki płacą w mieście bardzo dobrze i gospodarz za trudy podjęte odbierze sutą zapłatę.

Ażeby wczesne kartofle były mączyste i smaczne, należy je wykopać i przecho-

---

biegłam czemprędziej ze służącemi i ledwie się docuciłam... tak była tym potwornym wypadkiem przerażona"...

Julia Salvaterra, opowiadając tę scenę, drżała na całem ciele a na wspomnienie samego wypadku pot perlisty — zimny — zrosił jej czoło. Czuła się blizką zemdlenia.

Naraz, jakby z dalekich głębin wydobywając się, doleciał jej uszu głos papieża.

„A cóż się stało z faunem?"

„Leży on jakby strącony obok swej podstawy na trawie. Dotychczas nie śmiałam go umieścić na dawnem miejscu"...

Dreszcz zgrozy przeszył Julię Salvaterrę. „Ale obawiam się — dodała — że ten faun opętał moją córkę. W ciągłej od wczorajszego wieczoru gorączce o nim tylko mówi, o nim myśli, a gorączkę ma tak wielką, jakby ten piekielnik krew jej przemienił w ogień wrzący"...

Parę chwil upłynęło w głębokiem milczeniu. Sykstus V z zaciśniętemi ustomi i pofałdowanem czołem spoglądał w dal, jakby tam szukał rozwiązania dręczącej a tajemniczej zagadki.

Wtem dał się słyszeć raptowny szelest... Julia Salvaterra otworzyła w półprzymknięte oczy... Papież raptownie powstał i zbliżył się do niej.

Idź do domu spokojnie, moja córko. Pilnuj swego dziecka, aby wyzdrowiało. Matki opieka wiele może... Resztę z ufnością złóż w moje ręce!"

Obiema rękoma uczepiła się biedna matka sukni papieża i żebrze:

„Ojcze święty, wyjękła, litości: pozwalasz mi tak odejść? Jakżeż ja spokojnie mogę wracać do domu, skoro trwożę się na myśl samą, aby mego dziecięcia nie porwały demony żywcem do piekła."

Sykstus niecierpliwie wzruszył ramionami.

(C. d. n.)

wać kilka dni w piasku wystawionym na działanie słońca, najlepiej w niegłębokiej skrzyni, aby w razie deszczu można je pod dach schronić. Przez takie postępowanie kartofle wydobrzeją, bo wodniste części wyparują a krochmal tworzy się szybciej.

Zdarza się często, że kartofle nabierają smak słodkawy i są wodniste czyli mydlaste. Takie kartofle ucierpiały cokolwiek od mrozu, nie są jednak zmarznięte, czego dowodzi najlepiej ta okoliczność, że zachowały siłę kiełkowania. Jeżeli takie kartofle przeniesiemy w blizkość pieca lub w inne miejsce o wysokiej temperaturze, to po upływie tygodnia odzyskują swój dawniejszy smak. Chcąc jednak mieć przez całą zimę — czasem i dłużej smaczne, świeże kartofle — to najlepiej je zostawić w gruncie. W tym celu w późnej jesieni wybierzemy kilka redlin, usuwamy łodygi i obsypujemy krzaki grubo ziemią. Następnie przykryjemy wszystko—redliny, bruzdy — liśćmi, mechem, torfem, murawą, trocinami lub innymi podobnymi materyałami. Przykrycie jednak musi być grube i dobrze udeptane, aby mróz nie mógł dosięgnąć do kłębów. Pod takiem przykryciem zostają kartofle aż do wiosny, a jeżeli rola nie potrzebna, nawet do lata. Kartofle będą zawsze świeże i smaczne, tak jak w jesieni.

(C. d. n.)

Z chłopskiej duszy.

—:—

W smętnicę polskich pól,
w zadumę wiejskich chat,
w mogiły dawnych lat
zaklęty — chłopa ból.

Tutaj świątynny mur,
a tam przydrożny krzyż,
do Boga niosą wzwyż
modlitwy chłopskiej chór.

I płynie ze wszech stron
cierpiącej duszy dźwięk.
Czasami cichy jęk
kościelny wyda dzwon

i śle w błękitów strop.
„...Królestwo Twoje przyjdź...,
z mej piersi, bólu, wyjdź,“
modli się polski chłop.

B.

Żyrardów, dn. 13/II 1910 r.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

P. Jarosław Ł. w Petereburgu. Założymy tam kaplicę, jak tylko znajdzie się grono osób, pragnących tego.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

W minionym tygodniu nasz targ przeszedł w ospałem usposobieniu. Pszenicę nabywano po zniżonych cenach i to niechętnie. Żyto wilgotne odbiorców nie miało, zaś suche kupowano, lecz po zniżonych cenach. Młynarze niechętnie zawierali tranzakcye, wobec utrudnionej sprzedarzy mąki. Zapasy w młynach są średnie, lecz wystarczające na kilka tygodni.

	za korzec
Pszenica wyborowa	7.40 — 7.65
„ biała śred.	7.20 — 7.30
„ pstra, obsadzona	6.90 — 7.10
Żyto wyborowe suche	4.85 — 4.90
„ średnie wilgotne	4.60 — 4.75
Jęczmień 2-rzędowy	4.40 — 4.70
„ 4-rzędowy	3.80 — 4.00
Owies wyborowy	3.40 — 3.60
„ średni	3.20 — 3.30
„ ordynaryjny	3.00 — 3.10

Rzepak bez obrotów, z powodu braku materyału. Ceny określić się nie dają.

Konopie dosyć mocno, mianowicie dla wysokich gatunków, których jest mało w zapasach. Za gat. I—5.40, II—5,10 płacono, pośledniejsze 4.90 za pud. Obroty średnie, zapasy również niezbyt wielkie.

Chmiel. W tygodniu ubiegłym, ani w kraju, ani zagranicą, nie notowano żadnych tranzakcyi z zapasami zeszłorocznymi.

Natomiast zarówno u nas, jak i zagranicą, ożywił się nieco ruch kontraktowy.

Nabywcy chętnie zawierają kontrakty, płacąc 14—16. za pud primy, 8—10 rub. za pud sekundy, oraz 4—5 rub. za tercyę.

Za kontraktowe partye chmielu (w przecięciu) płacono 14 rub. za pud.

Za partyę chmielu renomowanego nabywcy, głównie kupcy zagraniczni, zgadzają się płacić nawet ceny wyższe.

Nasiona. Obroty bardo małe i cisza prawie zupełna w handlu nasionemi. Konkurancya posiadaczy-hurkowników, bardzo ożywioną, powstrzymuje pokup i sytuacyę całą niewyraźną czyni.

KALENDARZYK.

Marz.

3	Czwartek	† Kunegundy C.
4	Piątek	† *Kazimierza K.*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27